Rok I. Kraków, 1. września 1896. **Nr. 26.**

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Nieco o Zakładzie Księdza Bosko w Miejscu.

(Dokończenie).

Wszyscy wychowankowie owego Zakładu wstają na głos dzwonka latem o godzinie 4, zimą o 5 rano; wspólnie odmawiają pacierze, słuchają codziennie Mszy św., podczas której większość z nich przystępuje do Spowiedzi i Komunii św., następnie wszyscy zasiadają do wspólnego stołu, a po śniadaniu każdy udaje się do przeznaczonego sobie zajęcia. Obiad, wieczerza i modlitwy wieczorne znowu wszystkich razem zgromadzają. Ta wspólność życia, modlitwy i pracy pod okiem kochających ich i czujnych przewodników, bardzo zbawiennie oddziaływa na wszystkich wychowanków, co się szczególniej daje spostrzegać na świeżo przyjętych do Zakładu chłopcach, którzy przyszedłszy ze świata pełni rozmaitych sobie właściwych wad i narowów, przez obcowanie w Zakładzie z chłopcami dawniejszymi, przez łagodne, roztropne i czujne kierownictwo swych wychowawców, zmieniają się w krótkim czasie bardzo i stają się pod każdym względem godnymi pochwały. Za prawdziwością tego twierdzenia przemawia między innemi i ta okoliczność, że w ciągu trzechletniego istnienia Zakładu, o którym mowa, nie zdarzył się jeszcze ani jeden wypadek, aby ludność miejscowa miała jakikolwiek powód do uskarżania się na którego z jego wychowanków, albo by znajdujący się tuż obok posterunek żandarmeryi zmuszonym był doń się mieszać, chociaż Zakład ten mieści w sobie dość liczną gromadkę młodzieży różniącej się bardzo co do swego wieku, usposobienia i charakteru i zebranej ze wszystkich dzielnic dawnej Polski.

Głównemi zajęciami wychowanków jest praca około gospodarstwa domowego, uprawy roli, której probostwo posiada około 50 morgów, i ogrodnictwa, dla którego wybudowano niedawno dość porządną cieplarnię. Zajmuje się nią i wszelkiemi robotami ogrodniczemi w lecie dwóch zakładowych wykwalifikowanych ogrodników. Młodzież pracująca przy ogrodnictwie, a także w polu przy gospodarstwie znajduje się w wieku od lat 12 do 25. Przed zimą zasadzili chłopcy przeszło 300 róż uszlachetnionych w polu, teraz zaś mają zaszczepić jeszcze 100 róż, 1000 dziczek grusz i jabłoni, 100 moreli i zasadzić 40 winorośli, sprowadzonych z Węgier. Zimą i wogóle w czasie wolnym od pracy rolnej i ogrodniczej uczą się ciż sami wychowankowie różnych rzemiosł, stosownie do swych zdolności i usposobienia, a mianowicie: szewstwa, krawiectwa, koszykarstwa, ślusarstwa, bednarstwa, stolarstwa i introligatorstwa a to pod przewodnictwem także zakładowych kwalifikowanych majstrów. Prócz tego, w tymże samym czasie poświęcają kilka godzin dziennie na naukę szkolną w nabyciu niezbędnych wiadomości, odnoszących się do ich przyszłego zawodu i na naukę muzyki i śpiewu, do czego mają osobnych nauczycieli. Mają też wszelkie potrzebne do muzyki instrumenta, a mianowicie: 10 skrzypiec, 1 altówkę, 1 wiolonczellę, 4 flety, 6 klarnetów, 18 trąb większych i mniejszych wszelkiego rodzaju, parę cyneli i 2 bębny, jeden większy drugi mniejszy, co razem stanowi wcale pokaźną orkiestrę. Mają także organy-harmonium i dwóch organistów.

Potrawy w Zakładzie używają się proste, ale pożywne i zdrowe, takie same jakich używają miejscowi włościanie; czystości i ochędóstwa przestrzega się jak najściślej. Dlatego też, dotychczas w ciągu upływających trzech lat istnienia Zakładu żaden z jego wychowanków nie potrzebował jeszcze ani szpitala, ani lekarza, ani apteki.

W przyjmowaniu do Zakładu pierwszeństwo mają dzieci i wogóle młodzież opuszczona, nie mająca ro-

dziców, ani krewnych zamożniejszych, którzyby się nimi mogli opiekować, i to za złożeniem świadectwa moralności od właściwej władzy duchownej. Po tej dopiero, jeżeli są miejsca wolne, przyjmują się także chłopcy mający rodziców, a to za pewną opłatą, stosownie do ich zamożności. Pod żadnym zaś warunkiem nie przyjmuje się do Zakładu młodzieży zepsutej, karanej przez sąd, lub też wydalonej z jakiegokolwiek innego Zakładu za złe sprawowanie się.

Stanisław Orlemba.

Z państwa i z zagranicy.

Austrya. Car rosyjski Mikołaj II. wraz z małżonką przebywali przez trzy dni w Wiedniu. Składali oni wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, wprzód nim wszystkim innym monarchom, raz dla tego, że jest on najbliższym sąsiadem Rosyi, a powtóre dla tego, że jest najstarszym z pomiędzy świeckich władców na europejskim lądzie. Europa z wielkiem zainteresowaniem patrzała na przebieg tej wizyty, ponieważ przyjaźń pomiędzy Rosyą a Austryą byłaby niezmiernie ważną dla przyszłości; odrazu inaczej pokierowałoby się mnóstwo spraw europejskich. Car rzeczywiście był bardzo uprzejmy, a cesarz Franciszek Józef i wiedeńczycy przyjmowali go bardzo serdecznie. Podczas obiadu dworskiego, cesarz austryacki wznosząc w ręku kieliszek szampańskiego wina, rzekł: „Dziękuję Waszym Cesarskim Mościom za odwiedziny, które byliście tak uprzejmi mi złożyć. W odwiedzinach tych widzę chętnie nową rękojmię przyjaźni, która nas łączy i piję za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Cesarza Rosyi oraz za zdrowie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej". Na to odpowiedział car: „Dziękuję Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości za sympatyczne przyjęcie, jakie Wasza Cesarska i Królewska Mość byłeś tak uprzejmy mi zgotować. Piję za zdrowie Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austryi i króla Węgier i za zdrowie Jej Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarzowej i Królowej". Jak z tego widać, cesarz Franciszek Józef przemówił daleko serdeczniej, a ze słów cara wiał pewien chłód. Politycy mówią jednak, że nie trzeba do tego przywiązywać wielkiej wagi, ponieważ car jeszcze przed przyjazdem do Wiednia złożył dowód swojej przyjaźni dla Austro-Węgier, przesyłając wraz z listem ministra Łobanowa szablę Rakoczego do Budapesztu, o czem poprzednio pisaliśmy. Teraz nie chciał się powtarzać i dla tego nic o przyjaźni nie mówił.

Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski naradzał się podczas pobytu cara kilkakrotnie z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych księciem Łobanowem; narady te, były najważniejsze chwile całego pobytu cara w Wiedniu. O czem radzono, naturalnie nikt nie wie. Zapewne o wypadkach na Wschodzie, które niepokoją cały świat. Jeżeli ministrowie zgodzili się na jedno, łatwo będzie zaradzić nieporządkom w państwie tureckiem w sposób pokojowy; jeśli jednak ugoda jest tylko pozorna, to lada chwila wybuchnąć mogą z powodu Turcyi zatargi, których koniec Bóg wie jaki będzie. Trzeba ufać zręczności hr. Gołuchowskiego, że nie dopuści do nieszczęścia, które już w ostatnich dwóch latach groziło kilkakrotnie podstawom europejskim, a dzięki hr. Gołuchowskiemu zawsze się dało odwrócić. To też monarchowie cenią niezmiernie talent i zasługi naszego ministra; cesarz Franciszek Józef nagrodził go najwyższym orderem austryackim, Złotego runa, car Mikołaj zaś nadał mu jeden z najwyższych orderów rosyjskich, Aleksandra Newskiego. Hr. Badeni także dostał order od cara; rzecz ciekawa, że order nadany hr. Bedeniemu był niegdyś najwyższym orderem polskim i tak jak teraz nazywał się orderem Orła białego. Moskale zabrali go nam tak jak i wszystko i przekształcili według swego gustu. Został na nim jednak dawny łaciński napis: „za wiarę, za króla i za prawo".

Turcya. W tej samej chwili kiedy car wjeżdżał w granice państwa austryackiego wybuchła w Konstantynopolu prawdziwa rewolucya. Uzbrojeni Armeńczycy, zaopatrzeni w spory zapas bomb dynamitowych, rzucili się na Bank państwowy, tak zwany Bank otomański i zrobili sobie tam rodzaj twierdzy niedostępnej, w której rzucali Turkom na głowy bomby dynamitowe. Turcy rozjuszeni zaczęli mordować chrześcijan; w całem mieście prawie powstał bezrząd, władze były bezsilne. Nocą dopiero wojsko tureckie obległo Bank ottomański; Armeńczycy oświadczyli jednak, że jeśli choć jeden Turek wejdzie do Banku otomańskiego, oni natychmiast cały budynek w powietrze wysadzą. Nie było rady; trzeba było z niemi przeprowadzić rokowania. Otrzymawszy zapewnienie, że się im nic złego nie stanie, Armeńczycy opuścili o drugiej w nocy Bank, i odpłynęli sobie swobodnie na angielskim okręcie. W całym Konstantynopolu pomimo to wrze jak w ulu a wściekłość turecka nie ma granic. Ambasadorowie państw europejskich piszą ciągle noty dyplomatyczne do sułtana, grożąc mu nieszczęściem dla Turcyi, jeżeli nie zaprowadzi porządku w państwie. Sułtan robi obietnice, ale na tem się wszystko kończy.

Na zaburzeniach w Konstantynopolu skorzystali przynajmniej chrześcijanie na Krecie. Sułtan bowiem przestraszony tem co się dzieje, na gwałt podpisał ułożony przez ambasadorów projekt ustępstw, jakie uczynić należy kreteńskim chrześcijanom. Idzie teraz tylko o to, czy te ustępstwa wydadzą się Kreteńczykom wystarczającemi; jeżeli nie, to może być źle, bo nawet najgorliwsza opiekunka Krety, Anglia, oświadcza, że nic dla Kreteńczyków więcej robić nie można a ten, kto chce za wiele, zwykle nic nie dostaje.

W sprawie asekuracyi od ognia.

Patrząc na okropne klęski spowodowane pożarami, szczególnie po wsiach, myśli niejeden nad tem, jakby tej nędzy poradzić i biednym dopomódz. Ale trudna rada, aby kto był w stanie powetować szkodę poczynioną przez ogień.

Należy się postarać o to, aby tego rodzaju nieszczęściom na przyszłość zaradzić. Od wielu lat mówią o tem na Sejmach i w Radzie Państwa, aby zaprowadzić asekuracyę obowiązującą wszystkich właścicieli domów w całem państwie austryackiem, ale jakoś ta sprawa dotychczas nie została załatwiona. Wiele bowiem osób jest tego zdania, że przez obowiązkową asekuracyę obciążonoby ludność nowym podatkiem. Ale tego rodzaju obawa nie jest słuszną, bo jeżeliby asekuracya była obowiązującą dla wszystkich posiadaczy domów w całem państwie austryackiem, w takim razie stałaby się państwową a nie zaś prywatną instytucyą. A będąc instytucyą państwową, jeżeliby przyczyniła znaczny dochód dla Państwa całego, to w takim razie państwo mając znaczny dochód z asekuracyi, mogłoby zmniejszyć podatek gruntowy lub przemysłowy.

Lecz przy zaprowadzeniu asekuracyi obowiązującej wszystkich właścicieli domów, należałoby uczynić wiele zmian przy asekuracyi.

Najprzód przy powszechnej asekuracyi zobowiązać wszystkich właścicieli domów, aby asekurowali wszystkie budynki nie w całej ich wartości ale tylko o połowę, tak np. jeżeli cały budynek będzie oszacowany na 1.000 złr., to aby obowiązkowa asekuracya wynosiła 500 złr.

Przez to zapobiegłoby się nadużyciom, jakie mogłyby się przydarzyć, że bez sumienia ludzie swoje domy wysoko oszacują i w wysokiej cenie asekurują, a potem podpalają, przez co towarzystwu asekuracyjnemu szkodę przynoszą, a co gorzej, że z tej przyczyny wielu sąsiadów narażonych bywa na wielkie straty.

Przy asekuracyi każdego budynku, koniecznie powinien być agent asekuracyjny na miejscu i sumiennie oszacować ile takowy budynek cały jest wart. Przytem każdy budynek zrobiony z drzewa powinien być ponownie szacowany po dziesięciu latach, a budynek murowany po piętnastu. Powinien oprócz tego być ustanowiony urzędnik, któryby objeżdżał w każdym roku i kontrolował, czy miejscowy agent sumiennie oszacował wszystkie budynki przy asekuracyi.

Przy takich warunkach asekuracya powszechnie obowiązująca nie wieleby kosztowała dla każdego właściciela budynku.

Budynki tylko publiczne, jako to klasztory, kościoły, cerkwie, szkoły, uniwersytety, gimnazya, koszary, dworce kolei żelaznych, muzea, powinny być szacowane według rzeczywistej wartości, ale opłata na asekuracyę o ile można niska oznaczona. Takim sposobem zaradzonoby choć w części nieszczęściom, spowodowanym przez pożary i zapobieżonoby nadużyciom i zbrodniom, jakie czynią ludzie niegodziwi, którzy swoje domy bardzo drogo szacują i asekurują a potem podpalają umyślnie, aby mogli otrzymać pieniądze od towarzystwa asekuracyjnego.— O ile mi wiadomo, wszyscy włościanie mieszkający po wsiach, którzy asekurują swoje domy, podają połowę mniejszą rzeczywistej wartości, aby nieopłacać dużo za asekuracyę. Przeciwnie wielu żydów, którzy posiadają domy na wsi, przy asekuracyi podają ceny domów i budynków przynajmniej o półtora razy wyższą od rzeczywistej wartości. Do niedawna zdarzył się taki wypadek we wsi W. Żydek miał lichy domek zbudowany z drzewa i wylepiony gliną, zbudowany przed 50 laty, zupełnie chylący się do upadku. Dach słomiany był już zupełnie zniszczony, tak że cały dom podczas deszczu zaciekał. Żydek zubożał, nie miał na pokrycie nowego dachu, zmuszony był więc dom swój opuścić i mieszkanie dla siebie nająć we wsi. Dom stał pustką cały rok. Pewnego poranku zaczął się palić, choć nikogo w nim nie było, tylko sąsiad po drugiej stronie ulicy mieszkający widział jak gospodarz tego domku żydek był tam późno wieczorem i wczas rano. Okazało się, że ten dom właściciel zaasekurował w towarzystwie Fenix na 250 złr., a przytem powiadomił agent towarzystwa krakowskiego, że był u niego zaasekurowany na 200 złr. Dom w rzeczywistości nie był więcej wart jak 50 złr. Przybył ajent towarzystwa Fenix i oszacował szkodę na 150 czy na 120 złr. A tymczasem budynek domu jest zupełnie cały, tylko spalił się dach, który wart 10 złr. i spalił się maleńki chlewek zrobiony z patyków cienkich stojących, wartości najwięcej 7 złr. który także nie spalił się cały, tylko dach, a patyki pozostały. Właściciel zatem poniósł stratę najwięcej na 25 złr. a otrzymał odszkodowania 150 złr. — Tosamo stało się i w przeszłym roku. Żydek pewien, mieszkaniec tej wioski, miał domek zbudowany z drzewa i z gliny, mający także stary słomiany dach. Wśród dnia z przyczyny nieostrożnego postępowania z ogniem żony właściciela tego domu, budynek zaczął się palić. Spalił się dach tylko, a budowa całego domu została zupełnie ocalona. Okazało się, że dom był zaasekurowany na więcej jak 400 złr. Agent wydelegowany od towarzystwa przyznał poszkodowania na 250 złr. Żyda kosztowało najwięcej 50 złr. zrobienie nowego dachu, komina i okien, a 200 złr. ma korzyści i dom odrestaurowany.

Otóż jak nie można będzie asekurować na całą wartość budynku tylko na połowę, to w takim razie nie będzie tego rodzaju oszustw.

Jestem pewny, że jeżeliby w taki sposób została przeprowadzona sprawa powszechnej asekuracyi, to liczba pożarów zmniejszyłaby się o połowę. Lecz powiedzą może, że dla towarzystwa asekuracyjnego lub dla państwowej asekuracyi drogoby to kosztowało, aby agent asekuracyjny lub urzędnik od asekuracyi miał dla oszacowania budynków zjeżdżać na miejsce. Otóż możnaby to urządzić w ten sposób: jeden lub dwa razy w każdym roku wyznaczyć termin w któ-

rym agent lub urzędnik ma przybyć do gminy dla oszacowania budynków mających się zaasekurować. Koszta za takowe roczne objazdy powinno ponosić towarzystwo lub rząd. Lecz jeżeliby który właściciel nowego budynku nie chciał czekać do czasu przybycia urzędnika lub agenta od asekuracyi, a życzyłby sobie wcześniej zaasekurować, to w takim razie powinien ponosić koszta podróży za przybycie agenta, tak jak się to dzieje w niektórych państwach Europy i Ameryki. Przy oszacowaniu budynków, przy przyjęciu takowych do asekuracyi, powinienby agent lub urzędnik od asekuracyi mieć do pomocy dwóch gospodarzy z gminy wybranych i zaprzysięgłych do pomocy w oszacowaniu budynków. Taki sposób, jakiego używają obecnie agenci przy przyjęciu do asekuracyi jest wielce zgubny i dla towazystwa i dla społeczeństwa. Agent bowiem przyjmuje budynek do asekuracyi nie wiedząc czy to jest budynek nowy lub stary, czy znajduje się w dobrym stanie czy w całkowitej ruinie. Przytem nim nastąpi powszechna obowiązująca asekuracya, należałoby by rząd choć tyle dla zapobieżenia nadużyć uczynił, i zobowiązał towarzystwa, aby przy asekuracyach domów w miasteczkach i w gminach budynki tych tylko gospodarzy asekurować, którzy od rady gminnej otrzymają poświadczenie, że są osobami sumiennemi, i że im towarzystwo i gmina zaufać może, bo mieszkańcy każdej gminy dobrze znają usposobienia swoich sąsiadów.

Ostoja.

Z Kochawiny.

Kochawina.

W bieżącym roku przypada 250 letni jubileusz cudownego zjawienia się obrazu N. M. Panny w Kochawinie. Półtrzecia wieku, mija od chwili, w której sobie Matka Zbawiciela świata obrała za szczególne i ulubione miejsce Kochawinę, z którego to miejsca rozlewała niezliczone łaski na narody, kraj ten zamieszkujące i na pojedyncze osoby. Gdyby dzisiaj wstali z grobu nasi dziadowie i pradziadowie, którzy się korzyli przed Bogarodzicą w tym cudownym obrazie, a zwłaszcza w najsmutniejszych chwilach rozbioru Polski, wiele a wieleby nam powiedzieli, co dla nich uczyniła Marya. Ale na cóż nam sięgać w daleką przeszłość, kiedy dzisiaj tysiące serc wznosi się z dziękczynną modlitwą do tej cudownej Bogarodzicy za rozliczne i wielkie łaski. To też pewny jestem, że wiadomość ta o wiekowym jubileuszu wielką radością przejmie serca wszystkich czcicieli Maryi i jak najliczniej zgromadzi w tę uroczystość do stóp tego cudownego obrazu Królowej naszej.

Całe nabożeństwo będzie trwać 3 dni z wystawieniem Najśw. Sakramentu t. j. 6, 7 i 8 września. Codzień pontyfikalna suma z kazaniem i nieszpory z kazaniem. Rozpocznie się dnia 5 września w sobotę wieczór uroczystymi nieszporami, które odprawi Najprzew. **ksiądz arcybiskup Hryniewiecki.** W niedzielę pontyfikalna suma i kazanie wedłng obrządku gr. kat. W poniedziałek suma celebrowana przez Najprzew. **księdza arcybiskupa Issakowicza,** a kazanie wygłosi na sumie lub nieszporach ks. prałat Gnatowski. W dzień Narodzenia N. M. P. odprawi Najprzew. **ksiądz arcybiskup Issakowicz** mszę św. po 7 godzinie rano **dla Sodalisów Maryi,** którzy gremialnie przystąpią do komunii św. a po której będzie uroczyste przyjęcie nowych członków. **O godzinie 9-tej wyruszą wszystkie procesye na czele Najprzew. księdza arcybiskupa Hryniewieckiego do kaplicy na miejsce, gdzie się Matka Boska objawiła,** a dla Kochawiny narodziła i tam będzie pontyfikalna msza św. i krótka nauka. Nabożeństwo zakończy się nieszporami 8 września i uroczystą prócesyą, w której wezmą udział wszyscy arcypasterze. Ciężko chorując przez całą zimę na gardło, wreszcie przechodząc operacyę gardła w Krakowie nie wiedziałem czy będę mógł tę uroczystość do skutku przyprowadzić i dlatego tak późno ogłaszam, prostując zarazem mylne doniesienie w gazetach, że ma być koronacya w Kochawinie; widocznie osoba ta nie zrozumiała dobrze zapowiadanego nabożeństwa po kazaniu W końcu nadmieniam, że na pamiątkę tej półtrzeciawiekowej rocznicy **wyszła nowenna do M. B. Kochawińskiej,** którą można nabyć w urzędzie parafialnym, a z której czysty dochód przeznaczony na potrzeby kościoła.

Ks. Jan Trzopiński administrator parafii.
o. p. Ruda Kochawina.

Robotnicy i włościanie.

Poufne zebranie katolickich stowarzyszeń robotniczych „Przyjaźni“, odbyło się dnia 30. b. m. w sali tutejszej Rady miejskiej. Zebrało się około 1000 robotników, oraz kilkudziesięciu zaproszonych włościan z okolic Krakowa. Po raz pierwszy włościanie nasi gościli na zgromadzeniu robotników, a ze zgromadzenia wyszli podniesieni na duszy i z uczuciem prawdziwej przyjaźni dla naszych „przyjaźniaków“. Zebranie rozpoczął przyjaciel (tak się nazywają członkowie przyjaźni) Laskowski robotnik. W pięknej przemowie powitał przybyłych włościan, zaznaczając, że celem zebrania tak robotników jak włościan, poprawa losu pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Po wyborze przewodniczącego, zastępcy i sekretarzy, mówił przyjaciel Strocki z Nowego Sącza o prześladowaniu tamtejszych członków „Przyjaźni“ ze strony socyalistów, które zwyciężą przyjaźniacy nie zemstą, lecz sercem.

Przyjaciel Feldman omawiał sprawę o stosunku włościan do socyalistów — zaznaczył, że lud staje się coraz większą potęgą, a tę socyały chcą wyzyskać dla siebie. Wykazał następnie mowca zgubne dążenia socyalistów dla ludu i robotników i przedłożył rezolucyę, którą zgromadzeni przyjęli, a która opiewa:

1) Robotnicy katoliccy, zebrani na walnem zgromadzeniu „Przyjaźni“ stawiają zasadę: Żaden wło-

ścianin, kochający Boga, Ojczyznę i dbający o dobro swego stanu, łączyć się nie może z socyalistami, jako wrogami Boga, Ojczyzny i włościańskiego stanu. 2) Robotnicy katoliccy oświadczają, że zawsze, nietylko w sprawach prywatnych, ale przedewszystkiem w każdej pracy publicznej iść pragną solidarnie z prawdziwie katolickimi włościanami. W szczególności zaznaczają konieczność tej solidarności w zbliżających się wyborach.

Ks. Sopuch mówił, że do „Przyjaźni" w Nowym Sączu licznie garną się włościanie, na zebrania przychodzą obaj posłowie Potoczkowie. Przyjaciel Popiołek porównywał program socyalistów z programem katolickich robotników, wykazywał, jakby wyglądała rodzina, gdyby socyaliści objęli władzę, że pragną wspólności żon, a dzieci musieliby rodzice oddawać na wychowanie do rządu socyalistycznego.— Przyjaciel Sitko wykazywał, jak żydzi starają się napędzić socyalistom zwolenników. Twierdzenie przyj. Popiołka co do wychowania dzieci, nie chcący poparł socyalista Kostański, który wślizgnął się na posiedzenie, dowodząc, że według ich programu dzieci nie zaraz po urodzeniu będą rodzicom wydzierane, tylko nieco później — przy tem nie szczędził słów potępienia towarzystwom dobroczynnym, twierdząc, że robotnik nie powinien wyciągać ręki po jałmużnę, ale winien sobie zarobić. — Odprawę owemu socyaliście wśród licznych oklasków dali X. Sopuch, p. Staszczyk, X. Czencz i p. Fiiiński. — Pozwolono mu na to jeszcze odpowiedzieć, ale biedak widząc, że się niepotrzebnie wyrwał i zbłaźnił swoich — dał nogi za pas do redakcyi swego pisma, by choć tam dowoli na Przyjaźń się nagadać.

Przyjęto następnie wniosek p. Staszczyka, o utworzeniu powiatowych związków stowarzyszeń katolickich, oraz wniosek ks. Łukasika z Krzęcina, by podobne zgromadzenia urządzać po miasteczkach. Wybrano następnie komitet robotniczy przedwyborczy, który ma się porozumiewać z innemi komitetami co do wyborów posła z V. kuryi wyborczej.

Zebranie zakończył ks. Łabaj, zachęcając do wytrwałej pracy w kierunku uchwał na zgromadzeniu podjętych.

Wychodzących włościan z sali zgromadzenia, zaczepiali zebrani na polu socyaliści, ale i tam stosowną otrzymali odpowiedź.

Największa kara kościelna.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy wzmiankę o klątwie, w jaką popadł ks. Stojałowski, a to na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z dzienników. Ponieważ w tej sprawie wydany już został list pasterski Najprzew. Księcia Biskupa krakowskiego do wiernych dyecezyi naszej, potwierdzający tę wiadomość, przeto chcemy obszerniej omówić rzecz tak ważną.

Już w 18-tym numerze „Prawdy" pod tytułem: „Prawdziwe słowo o ks. Stojałowskim" opisaliśmy powody, dla których temuż księdzu z polecenia Stolicy Świętej wzbroniono pełnienia wszelkich czynności kapłańskich, czyli że został suspendowanym. Wyrok ten suspensy doręczono ks. Stojałowskiemu dnia 13. maja b. r., z tem zastrzeżeniem, że jeżeli natychmiast nie przestanie odprawiać mszy św., nie porzuci krętactwa to wyrokiem św. Stolicy Apostolskiej publicznie będzie ekskomunikowanym czyli wyklętym.

Ks. Stojałowski wiedział więc dobrze, co go spotkało i co mu jeszcze grozi. — Atoli że nietylko nie poddał się wyrokowi, ale w pismach swoich przeciw niemu występował, a nadto dalej odprawiał po domach, mimo zakazu i suspensy mszę świętą. Straszna zapamiętałość tego kapłana spowodowała Stolicę św. do wymierzenia mu najsurowszej kary kościelnej, a to w tym celu, by gorszyciela odsunąć od społeczeństwa wiernych i zapobiedz zgubie dusz przezeń uwiedzionych.

Dlatego Święta Najwyższa Kongregacya świętej Inkwizycyi wydała wyrok z dnia 5. sierpnia b. r., że ks. Stojałowski popadł w wielką klątwę publiczną, z tem nadmienieniem, że towarzystwa jego należy unikać i z nim nie przestawać.

Najsurowsza to kara, którą Kościół katolicki rozporządza, a której w ostatecznym tylko razie używa. Złe, które pismem i czynem szerzył ów kapłan, podkopując wszelką powagę Kościoła, przebrało miarę, a wyłączyło go ze społeczności wiernych, oraz pozbawiło łask i dóbr duchownych, z których wierni korzystać mogą.

Skutki tej tak wielkiej kary określa list pasterski powyżej wspomniany, a którego ustęp dosłownie przytaczamy:

Klątwa większa jest najcięższą karą kościelną, bo ona wyłącza ze społeczeństwa wiernych i pozbawia uczestnictwa w łaskach i dobrach duchownych. Skutki jej są tem gorsze, jeżeli ktoś został wyklęty imiennie, tak, że go unikać potrzeba. Otóż tę straszną karę wyrokiem powyższym św. Stolicy Apostolskiej ściągnął na siebie ksiądz Stojałowski przez zuchwałe i uporne trwanie w złem. Odtąd nie wolno mu nigdzie odprawiać Mszy św., gdyby się zaś na to odważył, dopuściłby się strasznego świętokradztwa, jak niemniej winnym świętokradztwa byłby i ten, któryby mu do takiej Mszy dopomógł, albo dobrowolnie jej słuchał. Co więcej, gdyby jaki duchowny dopuścił go do ołtarza, albo do innych czynności liturgicznych, wpadłby sam w klątwę Stolicy św. zastrzeżoną. Nie wolno mu też udzielać lub przyjmować Sakramentów św., ani uczestniczyć w publicznych modlitwach i nabożeństwach Kościoła, jak np. być na Mszy św., na nieszporach, procesyach i t. p. Nie wolno mu występować w sądzie jako oskarżyciel lub świadek, ani też obcować z wiernymi w sprawach cywilnych i w codziennych stosunkach życia, a *ten zakaz wiąże z drugiej strony i wiernych* tak, że grzeszy ciężko, ktoby przestawał z wyklętym, okazywał mu poszanowanie, za-

praszał go do stołu itp. Ktoby zaś wyklętego wspierał w popełnianiu tego występku, za który obłożony został klątwą, a więc ktoby ks. Stojałowskiemu dopomagał w rozsiewaniu błędów i wydawaniu pism przewrotnych, prenumerował i przechowywał te pisma, ten popadłby w klątwę Stolicy św. zastrzeżoną (Konstytucya Piusa IX. *Apostolicaa Sedis* z 12 października 1869 roku).

Takie to kary ściągnął na siebie nieszczęsny ten kapłan, a jeżeli — co nie daj Boże — przed śmiercią się nie upamięta i złego, jakie wyrządził, nie odwoła i nie naprawi, natenczas będzie pochowany bez żadnego obrzędu religijnego i w ziemi niepoświęconej; nie wolno też będzie odprawiać za jego duszę publicznych modłów i Ofiar świętych; *podobna kara dotknie i tych, którzy odważyliby się wspierać w przyszłości* ks. Stojałowskiego w jego niecnych zamiarach w sposób powyżej wyłuszczony, bo kto nie słucha Kościoła, ale zuchwalstwem swojem gorszy inne dusze, ten według rozkazu Zbawiciela ma być uważany w życiu, przy śmierci i po śmierci, jako poganin i celnik.

Módlcie się, Najmilski w Chrystusie Synowie, by ten kapłan idący na oślep drogą zatracenia i gubiący wiele dusz innych, wszedłszy w siebie, jak ów syn marnotrawny, wyrzekł wreszcie z prawdziwą skruchą: zgrzeszyłem; wtenczas ten Kościół, który tylko z boleścią wielką dobywa miecza sędziego, by odciąć członek zgangrenowany, okaże się mu znowu litościwą matką.

Was zaś wszystkich, którzyście dotąd ks. Stojałowskiemu wierzyli i sprzyjali jeżeli są jeszcze tacy w naszej owczarni — zaklinamy na miłość Bożą, na pamięć dusz waszych Krwią Chrystusa Pana odkupionych: Ocknijcie się, jeżeli z nim razem zginąć nie chcecie, i przestańcie prenumerować i czytywać przewrotne jego pisma, albo dopomać mu w niecnych zamiarach. Wszyscy bez wyjątku stójcie wiernie przy Kościele św. i trzymajcie się mocno waszych prawowitych pasterzy, by za nimi dojść do Boga“.

† Jan,
Książę Biskup.

Zdawaćby się mogło, że ks. Stojałowskiego tak wielka kara kościelna do upamiętania się przyprowadzi i skłoni do poprawy, oraz do postarania się o to, by od tej kary był uwolnionym. Tymczasem niesłychana pycha wzięła górę nad sercem i rozumem, zamiast uderzyć się w piersi, nieszczęsny, stawia hardo czoło, a nawet urąga karze drukując broszurkę pod tytułem: „Nie pójdziemy do Kanossy“ *) t. j. nie pójdę do Stolicy św. i nie poproszę o zdjęcie klątwy.

Ks. Stojałowzki naśladuje lutra Bismarka, który podobnie wykrzykiwał, ale w końcu zmuszony był szukać porozumienia z Najwyższą Głową Kościoła. Do redakcyi pisma naszego przysłał list w którym żąda byśmy ogłosili tę odpowiedź jego na rzuconą nań klątwę. Wie dobrze, że pism jego przytaczać w druku żadnemu katolikowi pod grozą popadnięcia w podobną karę nie wolno. Jeżeli się chce ks. Stojałowski usprawiedliwić, to droga dlań do Rzymu, bo tam Namiestnik Chrystusa i sprawiedliwy Sędzia, z którego polecenia padła kara, a który jako Ojciec dobrotliwy przyjmie zbłąkaną owcę, byle był dowód, szczerej skruchy i poprawy, byle wyrządzone złe i zgorszenie naprawione zostało. Wierni o jego winie sądzić nie mogą, bo wiedzą kto ma prawo sąd wydawać, a bez ciężkiego grzechu nie mogą być sędziami w sprawie która przez Najwyższy Trybunał duchowny osądzoną już została. Ks. Stojałowski nie stara się widocznie o zdjęcie klątwy, ale chyba o to, by miał więcej takich jak on sam, by dalej wszczynać bunt nawet przeciw Stolicy Świętej, siać zgorszenie i drugich przez to na zgubę duszy narazić. Bolesna to rzecz, a w narodzie naszym polskim niesłychana, by kapłan nawet tak ciężkiej kary nie starał się pozbyć i duszę swoją i innych co nie daj Boże, na zgubę narażał.

Bóg tylko miłosierny mocen jest, nawrócić błądzącego, a nam nie pozostaje nic innego jak modlić się o upamiętanie dla nieszczęsnego i o nawrócenie tych którzy jeszcze może jemu wierzą i z nim przestają, gdyż środki ziemskie ku temu służące wyczerpane zostały.

Oburzyć się musi każde polskie i katolickie serce jak bezczelnie zachowali się w tej smutnej dla nas katolików sprawie krakowscy żydzi socyaliści, którzy wydają tutaj swoją codzienną gazetę w polskim języku, a to na to, by gorszyć piśmidłem owem nierozumnych „gojów“. Na wieść o klątwie, wysłali swojego jakiegoś szmajgełesa, żeby wybadał co zamierza uczynić nadal ks Stojałowski. Ów żydowski wysłannik opisuje jak ks. St. mieszka, jak chodzi ubrany, cieszy się, że nie zobaczył go we włosiennicy, że widzi go uśmiechniętego, ubranego w sutannę z prałackiemi odznakami, których nie ma prawa nosić, dalej przytacza słowa ks. St. o karze: „Chcesz mi pan wyrazić współczucie z powodu klątwy? Ależ panie, ktoby tam sobie z tego..... coś robił! Opisuje ów gazeciarz nawet że obowiązki gospodyni u ks. Stojałowskiego spełnia redaktorka „Niewiasty“ i t. p. Widocznie pojechał jakby na jakie widowisko, by się później pochwalić, że ks. St. będzie popierał przy wyborach ich kandydata socyalistę Daszyńskiego. Z drugiej strony gani pismak ks. St., że działanie księdza redaktora mu się nie podoba, a nawet to działanie potępia. Cieszy się i chwali, to co żydów cieszy, t. j. że kapłan nie chce usłuchać Najwyższej swojej władzy duchownej, gani zaś, że dawniej socyalistów żydowskich nie popierał, cieszy się, że w społeczeństwie katolickiem smutny zdarzył się wypadek. Wiele pism krakowskich napiętnowało to postępowanie żydów urągających z najświętszych uczuć naszych tj. z wiary św. My z naszej strony prócz oburzenia dajemy im przestrogę, by nie nadużywali wolności

*) Słowa „Nie pójdziemy do Kanossy“ wzięte są z życia cesarza niemieckiego Heuryka IV, który podobną klątwą obłożony, udał się nareszcie r. 1077 do papieża Grzegorza VII przebywającego wówczas w Kanossie z prośbą o przyjęcie go napowrót do kościoła wykonując zarazem ciężką pokutę.

jaką im dają ustawy kraju naszego! Sprawa wiary naszej, to sprawa dla nas święta, a wam żydom stać od niej zdaleka! Gdyby nie ta wiara św., której powagę wy pismem i czynem daremnie podkopać pragnienie, a która nawet wrogów naszych za bliźnich uważać każe — rozgoryczenie, które wywołujecie jużby wam nieraz dało się we znaki. Ostrożnie zatem synowie Izraela, bo urągając naszej wierze sami na siebie bicz kręcicie!

ROZMAITOŚCI.

Wielka klęska pożaru nawiedziła d. 21. sierpnia miasteczko Kossów. Ogień widocznie podłożony powstał prawie równocześnie w trzech miejscach. Spłonęło 96 domów, a 200 ludzi bez dachu oczekuje pomocy.

Wykonanie wyroku śmierci. D. 21. sierpnia o godz. 6 z rana wykonał kat Selinger z Wiednia, wraz z dwoma pomocnikami, w Tarnopolu wyrok śmierci na Jakóbie Szułymie, wieśniaku ze wsi Kalinowszczyzny pod Czortkowem, który odsiedziawszy już przedtem kilkonastoletnie więzienie za zbrodnię morderstwa, po powrocie w strony rodzinne, w styczniu b. r. wymordował arendarza Schutzmanna, jego żonę i dwoje dzieci, a następnie karczmę podpalił.

Premiowanie koni tegoroczne, jesienne, odbędzie się w Kołomyi 12, w Stryju 14, w Sokalu 16, w Gródku 18 września. Będą premiowane klacze w kraju chowane, a to: rozpłodowe ze źrebiętami, młode i źrebice. Nagrody państwowe będą pieniężne po 35, 25, 20, 15 i 10 złr., oraz srebrne medale.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło pociągom kolejowym, dążącym do Czerniowiec przez stacyę Żuczkę. Oto jakiś dotąd niewyśledzony złoczyńca podkopał się pod szyny i powyciągał z pod nich belki. Na szczęście spostrzegł to budnik kolejowy i zapobiegł strasznemu nieszczęściu. Stwierdzono, że gdyby był na to miejsce najechał pociąg, byłby nastąpił straszny wypadek. Policya rozwinęła energiczne śledztwo, aby wykryć zbrodniarza.

Z gospodarza parobek. Przed laty kilku, kiedy to ludzie zawracali sobie głowy bajecznemi opowiadaniami o Brazylii, Antoni Sobota, gospodarz z Dębowego Lasu pod Warszawą, sprzedał osadę ze wszystkiem, co w niej było i wyruszył z rodziną za morze. Tam pożałował prędko tego, co uczynił, ale już cofnąć się nie mógł. Nastały utrapienia i troski. Praca była ciężka, a zarobek lichy; pieniądze przywiezione z domu rozeszły się; zaczęła doskwierać bieda; dzieci poumierały, a potem i matka poszła za niemi. Sobota musiał jeszcze długo kołatać się sam w obcych stronach, aż w końcu przy pomocy litościwych ludzi kupił bilet na przejazd okrętem, powrócił do Europy i powędrował do kraju. Tu najmilszym wydał mu się teraz ten kawałek ziemi, którym niegdyś wzgardził. Udał się więc do obecnego właściciela osady i przyjął u niego miejsce parobka, aby módz choć w ten sposób pracować na zagonie, który przez tyle lat go żywił.

Srebrny krzyż zasługi. W Wielopolu, pow. ropczyckim, odbyło się d. 15 b. m. uroczyste wręczenie srebrnego krzyża zasługi żandarmowi, Witoldowi Wierzbickiemu, nadanego mu za uratowanie życia ludzkiego z płomieni.

Nowa fabryka gliniarska, wyrabiająca dobre cegły, dachówki i kafle do pieców, otwartą została w Biegonicach pod Starym Sączem.

Na dobry sposób wziął się pułkownik pewnego węgierskiego pułku huzarów. Gdy żołnierze przepływali rzekę, spłoszył się oddział koni pilnowanych przez kilku tylko żołnierzy, i zaczął uciekać. Spostrzegłszy to, rozkazał pułkownik zatrąbić sygnał, wzywający do zasypania obroku. I jakby na komendę, konie nawróciły i galopem przybiegły na brzeg rzeki.

Ustawiczne deszcze na Szląsku od blisko trzech tygodni wyrządziły ogromne szkody. Jęczmień, pszenica i owies do 22 sierpnia większą częścią nie były jeszcze zebrane. Także ziemniaki zaczynają gnić. Bieda więc ściele się wszędzie.

Wino buraczane. W guberniach południowych Rosyi, znajduje się towarzystwo, które ma zamiar zbudować fabrykę, wyrabiającą wino z buraków. Co do smaku i zapachu wino buraczane zbliżone jest bardzo do win hiszańskich, jedyna zaś ujemna strona jego polega na tem, iż wino wymaga dłuższego czasu do wyklarowania się.

Śmierć przy pożarze. W Muszynie koło Krynicy d. 18 b. m. o godz. 10 rano spalił się dom Wojciecha Kijowskiego, a w nim troje drobnych dzieci. Ojciec, murarz, był na robocie w Krynicy, matka poszła na pole. Nieszczęśliwe ofiary w pomieszkaniu zamknięte bez dozoru, wydostać się nie mogły i padły pastwą płomieni.

W kościele OO. Bernardynów w Leżajsku odbędą się czterodniowe rekolekcye od 4-go do 8-go września. W tym czasie przypada uroczystość narodzenia Matki Boskiej, obdarzona przez Stolicę apost. odpustem zupełnym przez trzy dni trwającym. Uroczystość tę zaszczyci obecnością swoją sufragan przemyski Najprzew. ksiądz biskup Glazer, który przy sposobności swojego w klasztorze pobytu, będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Wszystkich pobożnych chcących skorzystać z rekolekcyj trzydniowego odpustu, lub przyjąć z rąk najprzew. księdza biskupa Sakrament Bierzmowania, zgromadzenie OO. Bernardynów na uroczystość zaprasza.

Żydom nie wolno osiedlać się w Palestynie. Jest im tylko dozwolony trzydziestodniowy pobyt tamże celem zwiedzenia miejsc świętych, Jerozolimy, Hebronn, Tyberyady i Safedu, jednak przy wysiadaniu w porcie Jaffa muszą złożyć zapewnienie policyi portowej, iż w dniach 30 kraj opuszczą. Władze tureckie żądają przedstawienia w takim razie zasługującego na wiarę poręczyciela w osobie jakiegoś poddanego tureckiego; jeżeli zaś przybysze żydowscy do Palestyny nie mogą przedstawić takiego poręczyciela, to władze tureckie nie pozwalają im na wylądowanie w Jaffie.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w czerwcu i lipcu b. r. następujące wkładki. **12 złr. 99 ct.** Administracya „Głosu Narodu“ od N. N., (za pośrednictwem Księgarni Spółki wydawniczej; **10 złr.** Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu; **6 złr.** Aleksander hr. Tarnowski; **po 5 złr.** M. Szybalski, radca Sądu krajowego w Krakowie, J. Marszałkowicz ze Stronia; **po 4 złr.** Wojciech Chrzanowski z Niedar, L. Hallerowa z Polanki, Ks. Gromnicki z Buczacza; **po 3 złr.** Ks. A. Jarmulski z Wilczysk; **po 2 złr.** Ks. A. Golonka z Dębicy, Ks. A. Wojcieszek prob. w Łękach, Jan Trzecieski z Miejsca w., Lutosławska z Krakowa, Ks. Dr. prof. Wądolny, H. Müldner i Ignacy Lesikowski, aptekarz z Krakowa, Ks. J. Piątek prob. z Widogłów, Zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem, Ks. St. Heumann prob. w Zembrzycach, Edward Ginwiłt-Piotrowski (za 2 lata, za pośrednictwem księg. Spółki Wydawniczej); **po 1 złr.** Ks. I. Gackowiec kap. w Józefowie, Ks. J. Mińkiński z Zatora, Ks. J. Pyzik ze Staromieścia, Ks. Głębocki z Czerwonogrodu, Dr. St. Malkiewicz z Krakowa, Z. Ehrenberg z Krakowa, Ks. P. Jende z Żelcznikowy, H. Kruszyńska z Zakopanego, Ks. Cz. Łukasik z Krzęcina.

W Krakowie przyjmują składki księgarnie: Spółki Wydawniczej, Gebethnera i Sp., i handel K. Zajączkowskiego (Plac Maryacki l. 8).

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Sekretarz — *Dr. W. Dadlez.*

Prezes — *Ks. Pelczar.*

MYŚLI.

Fałszem, że wiara tylko o niebo się stara
I to doczesne życie umila nam wiara

Dziwna rzecz, że im mniej kto się kształci i umie,
Tem więcej zwykł polegać na swoim rozumie.

Z chwilą kiedy upada w państwie religia,
Mnożą się kryminały, rośnie policya.

Szczęścia, szczęścia szukają wszyscy na tym świecie,
A ono mówi: Ludzie, w niebie mnie znajdziecie!
Czyście biedni, czy możni, prości czy uczeni,
Ta nędzna ziemia nigdy w raj się wam nie zmieni.

Ceny targowe.

W Krakowie 11 sierpnia:

Pszenicę białą . .	7·20 do 7·55
Pszenicę czerwoną	7·20 do 7·50
Pszenicę żółtą . .	7·20 do 7·50
Żyto	6·10 do 6 50
Jęczmień browarny	5·70 do 6·—
Jęczmień na paszę	5·— do 5·30
Owies	5·90 do 6·25

Wszystko za 100 kilo.

Kalendarz kościelny.

1. Wtorek. Idziego op. w.
2. Środa. Stefana kr.
3. Czwartek. Bronisławy, Eufemii.
4. Piątek. Rozalii panny.
5. Sobota. Wawrzyńca, Urbana.
6. **Niedziela 15 po Świątkach.** *Joachima.*
7. Poniedziałek. *Wigilia.* Reginy panny.
8. Wtorek. **Narodzenie N. M. P.**
9. Środa. Gorgoniego, Serg.
10. Czwartek. Mikołaja biskupa z Tol.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 7. o godz. 2. min. 43. popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·26	żądają . . .	1·27
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ogłoszenie parcelacyi
gruntów dworskich w Lichwinie.

W bliskości miast Tarnowa, Tuchowa i Gromnika, w bardzo pięknej polskiej okolicy *rozparcelowaną będzie z dóbr Lichwin część zwana „Kossaczyzna"*, mająca doskonałą pszenną glebę, na gospodarstwa włościańskie od 5-ciu morgów wyżej, w cenie 300 do 200 złr. za morgę; a to w szerokich, krótkich pasach o lekkiej spadzistości i słonecznem położeniu.

Termin do sprzedaży wyznacza się na wtorek i środę dnia 25 i 26 sierpnia, a dla tych, którzyby w tym terminie przybyć nie mogli, wyznacza się jeszcze drugi termin na środę i czwartek dnia 9 i 10 września i żąda się przy kupnie po 50 do 80 złr. zadatku na morgę, po złożeniu którego, grunta odmierzone będą. Resztę zaś ceny kupna złożyć należy przy kontraktach, które podpisany zarząd dóbr chciałby wydać koniecznie jeszcze w tej jesieni.

Grunta sprzedaje się na wieczność, wolne od wszelkich długów i służebności, a na żądanie nowonabywców mogą być także zaraz postawione domy mieszkalne 11 metrów (18 łokci) długie, 7 i pół metra (12 łokci) szerokie, złożone z dwu izb, sieni, komory i stajni w cenie od 400 do 450 złr.

Przyjeżdżać trzeba na stacyę **Gromnik** kolei tarnowsko-leluchowskiej w każdy dzień sprzedaży od Tarnowa o godzinie 9 rano, a od Sącza, Krosna, Jasła o godzinie 10 rano, gdzie na przyjezdnych konie oczekiwać będą.

Zgłoszenia listowne przyjmuje: *Zarząd dóbr w Lichwinie, część Kossaczyzna, poczta Tuchów.*

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.